

Zastanów się, czy naprawdę tego potrzebujesz!

Zbliża się grudzień, a co za tym idzie miesiąc wydatków, ale jak się dobrze zastanowić, to właściwie cały rok znajdują się okazje do wydawania pieniędzy na rzeczy, "bez których nie możemy się obejść".



Boże Narodzenie w Los Angeles :)

Zbliża się grudzień, a co za tym idzie miesiąc wydatków, bo

przecież trzeba kupić: cokolwiek, co jest na wyprzedaży, bo *Czarny Piątek* (ang. *Black Friday*), prezenty na Mikołajki/Gwiazdkę, tematyczne ozdoby i dekoracje świąteczne, żeby było "piękne Boże Narodzenie", nową kreację na sylwestrową zabawę, przygotować bogate kulinarne menu na noworocznych gości. Ale jak się dobrze zastanowić, to właściwie cały rok znajdują się okazje do wydawania pieniędzy na rzeczy, "bez których nie możemy się obejść":

- bez drogiego robota KitchenAid nie upieczesz dobrego ciasta
- bez wysyłania dziecka na gazylion zajęć pozaszkolnych i kółek zainteresowań dziecko będzie skazane na porażkę w życiu szkolnym
- bez firmowych butów i ubrań nie możesz uprawiać żadnego sportu
- bez różanego czy słonecznego "planera" czy "organizera" Twoje życie będzie kompletnym chaosem, nad którym nigdy nie zapanujesz
- bez kolejnej nowej sukienki i pary butów wakacyjny wyjazd nie wypali
- bez schudnięcia co najmniej 5 kg twój ślub się nie uda
- bez zrobionych sztucznych akrylowych paznokci (przepraszam "pazurków" □) nie jesteś zadbaną kobietą
- bez zażywania reklamowanych witamin i suplementów w każdej chwili możesz zejść z tego świata z powodu ich niedoborów
- bez tony plastikowych, ale jakże bajecznie kolorowych i tematycznych kubeczków, talerzyków, serwetek, czapeczek przyjęcie urodzinowe dziecka będzie najgorszym wspomnieniem z dzieciństwa, które odciśnie swe piętno na tej niewinnej istotce

I ja rozumiem, że dzięki naszemu konsumpcjonizmowi temu wiele ludzi ma pracę i pieniądze... Ale nie jestem pewna czy łatwiejsze i przyjemniejsze życie?

Ileż to musi być stresu,

gdy pomimo kilku prób wyprodukowania pięknie wyglądającego na zdjęciu ciasta i użycia tego super-hiper nowoczesnego mieszadła wychodzi niejadalny zakalec...

Ileż to musi być stresu, gdy pomimo tylu możliwości rozwoju w czasie pozalekcyjnych zajęć, twoje dziecko nie osiąga zadowalających według ciebie wyników...

Ileż to musi być stresu, gdy pomimo firmówek na nogach za cholere nie chce Ci się wyjść pobiegać i czujesz, że wyrzuciłeś kilka stów w błoto...

Ileż to musi być stresu, gdy mając ten nowiutki i pachnący drukarnią planer czy organizer widzisz, że planowanie to nie twoja bajka.

Ileż to musi być stresu, gdy mając nowiutkie ciuszki dalej czujesz się gruba i nie rozbierzesz na plaży, a patrząc na te zgrabne laski wpadniesz w wisielczy humor i w konsekwencji pokłócisz się z partnerem, a tym samym przekreślisz szanse na udany urlop i zasłużony wypoczynek (*tak się mówi, ale ja jeszcze nie spotkałam osoby, która by uważała, że nie zasługuje na wypoczynek* □)

I **nie chodzi mi, żeby iść pod prąd i kwestionować wszystko, co spotykamy na swojej drodze czy to, co społeczeństwo wypracowało. Nie!** Po prostu **CZAS SIĘ ZASTANOWIĆ**. Zastanowić się nad tym ze swojego punktu widzenia, a nie z perspektywy oczekiwań, jakie mają wobec nas inni czy z perspektywy aktualnych promocji w sklepie. Ja w żadnym wypadku nie jestem do końca odporna na takie wmawianie mi czego potrzebuję, ale było wiele takich sytuacji, kiedy sprzeciwiłam się tradycji, czy temu, co powszechnie uważa się za "konieczne" czy "niezbędne", bo nie widziałam w tym sensu i wartości.

Często niestety podążamy za tym, czym karmi nas telewizja i radio. Szczególnie niebezpieczne są reklamy, bo później

dziecko w sklepie nie przejdzie obojętnie obok tego kolorowego soczku z fajnym misiem albo sami biegniemy do apteki po “niezbędne” suplementy diety, które mogą być niebezpieczne dla zdrowia, a nawet życia – o czym można przeczytać np. w [tym artykule Medycyny Praktycznej](#).

I zaznaczam – nie mam nic przeciwko kupowaniu ubrań, butów, zabawek czy posyłaniu dziecka na zajęcia zgodne z jego rzeczywistymi zainteresowaniami.

Ja tylko apeluję:

Czas się opamiętać! ZASTANOWIĆ:

1. ***“Czy to co chcę kupić jest mi naprawdę potrzebne?”*** albo jak mawia międzynarodowej sławy ekspertka od porządkowania Marie Kondo (autorka słynnej metody konmari układania rzeczy – którą ja z przyjemnością i fajnymi efektami stosuję ☐ – więcej o tym można przeczytać [tutaj](#)): *“Czy ta rzecz przyniesie mi radość (ang. spark joy)?”*
2. ***“Jak często będę tego używać?”*** – “nie za bardzo lubię piec ciasta, ale wydam kilka tysięcy na sprzęt kuchenny, bo może taki wydatek zmotywuje mnie do robienia wypieków” jest tylko pobożnym życzeniem...
3. ***“Gdzie ta rzecz będzie mieszkać?”*** – czy mam fizyczne miejsce w swoim domu, gdzie ta rzecz będzie mogła być przechowywana
4. ***“Ile będzie mnie kosztowało jej utrzymanie?”*** (np. tani oczyszczasz powietrza z drogim i krótkotrwałym filtrem wcale nie jest ekonomicznym zakupem)
5. ***“Czy mnie na nią stać?”*** – jeśli kupujesz na kredyt to odpowiedź brzmi: *“Nie, nie stać Cię na to!”* Więc nie kupuj (wyjątkiem jest chyba tylko mieszkanie...).
6. ***Pomyśleć o naszym środowisku naturalnym*** – setna torebka foliowa w sklepie na JEDNEGO pomidora, podczas gdy w domu foliowe worki wysypują się z szafki...

I nie piszę tego, żeby “gonić za aktualną modą”, być “trendy”,

“eko-sreko”, “wielką minimalistką”, “samozwańczym przyjacielem ziemi”.

Dobro naszej planety leży mi na sercu, ale pisze to wszystko po to, że zmotywować Was do zastanowienia się. Zastanowienia się nie nad tym, co i za ile kupić, ale czy w ogóle warto to kupować. I nie chodzi mi o zbojkotowanie sklepów, ale o poświęcenie chwili czasu na uświadomienie sobie wartości przedmiotów, a także doświadczeń, które dostajemy za gotówkę czy “przejechanie plastikową kartą po czytniku” (o różnicy w wydatkach przy zakupach gotówką i kartą kredytową pisze amerykański ekspert od finansów Dave Ramsey – link [tutaj](#)). O budżecie i planowaniu wydatków chyba nikt z nas w szkole się nie uczył a szkoda, bo zadłużenie Polaków wynosi już kilkadziesiąt miliardów złotych – czytaj [tutaj](#). Niestety często zakupy są sposobem spędzania wolnego czasu, a bezcelowe krążenie po galerii handlowej często kończy się nie do końca przemyślanymi zakupami (hasło “to była wielka okazja” ma być usprawiedliwieniem dla nas samych). Kupowanie wiąże się też z poczuciem gratyfikacji czy nagrody, które niestety szybko mija, a zadłużenie pozostaje...

Dlatego warto zastanowić się nad wszystkimi aspektami zakupów i odpowiedzieć sobie na pytanie: “Czego tak naprawdę potrzebuję?” Starajmy się świadomie przeżyć nasze życie nie poddając się konsumpcjonizmowi bez walki i postawmy na budowanie i tworzenie niematerialnych więzi i wartości (czytaj [ten artykuł](#)), a nie na kupowanie gotowców, które mają naszą wewnętrzną pustkę wypełnić.

Powodzenia!

Pozdrawiam serdecznie,

Mariola ☐

P.S. Więcej wpisów z serii “Życie z letalną chorobą dziecka” znajdziecie [tutaj](#) .

- Spodobał Ci się ten artykuł? To bardzo się cieszę ☐
Będzie mi miło, jeśli skomentujesz i udostępnisz! Dzięki Tobie będzie on miał szansę dotrzeć do kogoś, kto być może potrzebuje go przeczytać.
- Obserwuj mnie na Facebooku [lamarida.pl](#) FB
- Śledź mnie na Instagramie [lamarida.pl](#) Instagram
- Dziękuję i pozdrawiam! ☐